

# O obrotach ciała [EDYTORIAL]

Jesienią Elżbieta Aleksandrowicz, nowa rektor Akademii Muzycznej w Łodzi, pytana na tych łamach o wyróżniki uczelni, wskazała m.in. na tradycje kameralistyki i na duży wkład uczelni w budowę w Łodzi środowiska tanecznego. Zapamiętaliśmy to i dziś sprawdzamy. Ktoś powie: taniec, owszem, są Łódzkie Spotkania Baletowe. Ale prestiżowy *blockbuster* to za mało, by mówić o środowisku. Spojrzenie zaczyna zataczać szersze kręgi: szkoła baletowa, zespoły opery i operetki, Ewa Wycichowska, zespoły tańca ludowego, FRU festiwal i Scena Tańca AOIA, kontakt improwizacja, Teatr Chorea, Jacek Owczarek i Pracownia Fizyczna... Istotą środowiska choreograficznego jest rozproszenie, mnogość grup, form organizacyjnych, estetyk i programów. I brak ośrodka o znaczeniu centralnym (choć od lat postuluje się utworzenie finansowanego z budżetu państwa Centrum Choreografii Polskiej). Rozproszenie (w Polsce i w Łodzi) powoduje, że trudniej dostrzec rozwój tej dziedziny sztuk przedstawieniowych w ciągu trzech dekad: spektakle pokazywane są rzadko, mają krótki żywot, inicjatywom brak stabilności. Ale rektor AM ma rację. Patrzymy więc w tym numerze na taniec, ale nie tyle jako wyabstrahowaną sferę sztuki, lecz jako aktywność, która przecina się ze „zwykłym” życiem, jest w nim osadzona, jest osadzona w naszym ciele.

Wprawienie ciała w ruch oznacza pracę mięśni, dłuższe okresy zwiększonego wysiłku i krótkie pauzy, które po zwalają poczuć wzrost sił. Podobnie jest z pracą redakcji, także tej redakcji, którą mogłem kierować cztery lata i dwa miesiące. Licząc do maja – dyrektorka ŁDK poinformowała mnie, że moja umowa ma nie być przedłużona. Jak usłyszałem, chodzi o koszty i kwestie programowe. Od maja pełniącym obowiązki naczelnego będzie Bogdan Sobieszek. Jednocześnie dyrektor Waldemar Drozd zaproponował mi dalszą opiekę nad ogólnopolskim półrocznikiem „Kalejdoskop Kultury”, który osadziły w naszej redakcji trzy uczelnie i Muzeum Sztuki (na str. 11 piszemy o jego layoutcie). Mając swoją ocenę tej sytuacji, propozycję tę przyjąłem. „KK” to najlepszy dowód, że „K” jest na fali wznoszącej. Te cztery lata to było coś! Czas intensywny, szalony, nawet formacyjny. Nie sposób podziękować tu wszystkim, którzy w nas i we mnie tu (u)wierzyli. Kłaniam się Wam! Dziękuję i tym, którzy wierzyli mniej – dopingowali mnie do namysłu bardziej niż sądzili. Dziękuję najlepszemu teamowi dziennikarskiemu w mieście – redaktorom „K” za pracę i za rozmowy. Autorkom i Autorom, którzy byli z „K” związani wcześniej i są tu nadal, i tym, którzy przyjmowali moje zaproszenie i poczuli, że mogą tu realizować swoje pomysły. Otwierać łamy, włączać kolejne środowiska. Bardzo mi na tym zależało! Dziękuję wszelkim osobom i instytucjom, w kulturze i w biznesie, z którymi połączyły nas nici współmyślenia i współpracy. Jakubowi Stępniewi aka Hakobo za to, że layoutem i rebrandingiem otworzył przed nami zamknięte dotąd drzwi. Z Tobą stało się to prostsze! Symbolicznie i dosłownie wyszliśmy z ram i murów, by trochę namieszać i niemożliwe uczynić możliwym (jubileuszowe dyskusje i spotkania „w drodze”, w Łodzi i regionie, publiczne czytanie „K” z aktorami), ale by ostatecznie stwierdzić, że nigdzie nie się nie ruszamy – to jest nasz adres. Zapraszam też do jeszcze „mojego” numeru majowego. Będzie warto! I do sekundowania „Kalejdoskopowi” w kolejnych latach. W maju 47. urodziny. Rzadki przypadek trwania, gdy wokół tyle znika. Unikat i marka. Warto ją wspierać.

*Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny*